



Raport ze spotkania młodych ekspertów zajmujących się polityką międzynarodową i stosunkami polsko-niemieckimi dnia 11 lutego 2010 r.

O nowej agendzie w dialogu polsko-niemieckim mówi się stosunkowo często, jednak już znacznie rzadziej podejmuje się próby wypełniania jej konkretnymi treściami. Do tej pory wśród tematów bilateralnych dominowały kwestie historyczne, i tylko niekiedy konstruktywna współpraca na rzecz integracji europejskiej. Dlatego – pytał **Waldemar Czachur** (Centrum Stosunków Międzynarodowych) – co ma być podstawą tej nowej agendy polsko-niemieckiej?

Cezary Gmyz (Rzeczpospolita) postawił tezę, że stosunki polsko-niemieckie są w stanie kryzysu ze względu na wypalenie się zainteresowania z obu stron. Niemcy prowadzą swoją politykę, nie uwzględniają w niej Polski i innych partnerów europejskich, np. polityka wschodnia nie jest prowadzona po europejsku, ponieważ silne kraje prowadzą swoją politykę względem Rosji. Poza tym Gmyz zwrócił uwagę, że polski MSZ nie tworzy inicjatyw w stosunkach polsko-niemieckich. Określił również skandalem odejście prof. Szaroty z rady Fundacji „Ucieczka, Wypędzenie, Pojednanie”, w której dano mu do zrozumienia, że ma ograniczone możliwości działania. Gmyz stwierdził ponadto, że Polska korzysta na integracji z Unią, chociażby w wymiarze gospodarczym, ale Europa ma do Polski żal, że nie wpompowała pieniędzy w programy koniunkturalne, jest więc swego rodzaju pasażerem na gapę i korzysta na eksporcie. Ten sukces Polski nie jest efektem polityki, lecz przypadku.

Gmyz widzi szanse na intensywną współpracę polsko-niemiecką w polityce bezpieczeństwa, gdzie jest potrzeba wspólnych inicjatyw, również współpracy w NATO, szczególnie teraz, kiedy w Niemczech nastąpiła zmiana w podejściu do stosunków transatlantycznych.

Justyna Gotkowska (Ośrodek Studiów Wschodnich) wskazała, że Polska jest zbyt wyczulona na bilateralność, na kwestie polsko-niemieckie. Uważa również, że polski MSZ jest w tych właśnie aspektach aktywny, np. w kwestiach polskojęzycznej grupy w Niemczech, ale od relacji polsko-niemieckich nie należy zbyt wiele oczekiwać. Istotniejsze według niej jest skoncentrowanie się na koalicjach z innymi krajami, np. z krajami Europy Środkowej. Podkreśliła również, że Trójkąt Weimarski jest o tyle problematyczny, że Polska jest tam słabszą stroną, a poza tym żadna strona nie ma pomysłu na współpracę, również w kwestii Afganistanu.

Dominik Jankowski (Fundacja im. Kazimierza Pułaskiego) odniósł się do Trójkąta Weimarskiego wskazując, że kluczową jego kwestią może być grupa bojowa, która nigdy nie została wykorzystana. Ponadto wskazał na fakt, że Polska i Niemcy mają inne, często sprzeczne cele w NATO, mają również inne wizje znaczenia art. 5. Polska postrzega go do celów obrony terytorialnej, a Niemcy nie uważają NATO za najważniejszy gwarant bezpieczeństwa, często podkreślają, że Rosja może wejść do NATO.

Bartek Nowak (CSM) wskazał na fakt, że w kwestiach współpracy transatlantyckiej nie należy być tak optymistycznym, ponieważ USA po raz pierwszy postrzegają Europę daleko na swojej liście priorytetów. Podkreślił również, że Europa pokazała na przykładzie konfliktu gruzińskiego, że potrafi działać, ale tylko w kryzysach. Dlatego Nowak pyta, czy Europa będzie mogła działać w kryzysach bez USA. Ważny według niego jest również fakt, że Europa jest w kwestiach bezpieczeństwa w definiującym momencie, ponieważ drogi Europy i USA się rozchodzą.

Nowak odniósł się również do szczytu w Kopenhadze wskazując, że UE w Kopenhadze pokazała, że ma problem z zarządzaniem globalnymi problemami. Kopenhaga to porażka dla Europy w widzeniu świata, jakim on chyba nie jest, co więcej, europejski *soft power* okazał się wątpliwy.

Rafał Woś (Dziennik Gazeta Prawna) podkreślił, że to nie Afganistan definiuje stosunki polsko-niemieckie, tak jak nie czynią tego debaty historyczne. Kluczowe sprawy dla stosunków polsko-niemieckich według Rafała Wosia to gospodarka. Pytał on, czy Europa utrzyma swój dobrobyt, który jest przecież motorem integracji, czy tutaj Polska i Niemcy będą miały wspólny pomysł na ten problem.

Najważniejsze jego zdaniem jest pytanie, jakiej Europy chce Polska i jakiej Europy chcą Niemcy. Wskazał on na widoczne rozbieżności; w Polsce mocno definiowana jest polityka europejska w kategoriach narodowych interesów, mało myśli się w kategoriach europejskiego interesu, to taki nacjonalizm - podkreślał. Niemcy są w innym miejscu, oni mają też inny potencjał, ale w czasie kryzysu chowają się, nie mają pomysłu na Europę. Co więcej, Niemcy po swojej prezydenturze nie są obecne w Europie, a nieobecne Niemcy dla Wosia to duże zagrożenie dla integracji europejskiej.

Waldemar Czachur pytał, czy jeśli Niemcy tracą na potencjale gospodarczym, znacznie poluzowały relacje z Francją, to może otwiera się szansa na polsko-niemiecką współpracę.

Justyna Gotkowska podkreśliła, że motor niemiecko-francuski nie przestaje działać i świetnie prosperuje, mimo że symbolika niemiecko-francuska zostaje odrzucona. Według Gotkowskiej dla Niemców ważna jest praktyczna współpraca, dlatego odbywają się regularne konsultacje niemiecko-francuskie przed Radą, a odrzucenie symboliki przez Niemcy ma podłoże praktyczne, nie chcą irytować innych krajów, w tym Polski. Gotkowska zaakcentowała również, że Polska powinna szukać sobie takich partnerów do współpracy, którzy będą ją szanowali.

Przyczyną tego, że Niemcy nie chcą z Polską współpracować, leży w tym – podkreślał **Rafał Woś** – że nie ma nic ciekawego do zaproponowania wielkim graczom, czyli Niemcom i Francuzom. Wskazał również, że należy uczyć się od nich, gdyż oni są znacznie dalej.

Krzysztof Zalewski (Sejm RP) wskazał, iż postawa podkreślająca, że Polska jest słaba i od Niemców należy się uczyć, jest dla samej Polski mało konstruktywna. Chodzi o to, by uczyć się na zasadzie partnerstwa. Poza tym – zdaniem Zalewskiego – nawet jeśli Polska ma pomysł na Europę, to nie potrafi go przełożyć na język konkretów, na działanie. W Polsce ciągle żyje opozycja Polska a UE. Zalewski podkreślił, że brak wielkich projektów nie jest czymś negatywnym, potrzebna jest dobra praktyczna współpraca, jednak nie tylko na poziomie ministrów, ale i na niższym szczeblu. Problem polega jednak na tym, że polska administracja jest stosunkowo słaba.

Na kwestie słabej administracji, szczególnie w porównaniu z Niemcami, zwrócił uwagę również **Bartek Nowak**. Różnice te widać w Brukseli na poziomie współpracy w UE - podkreślił. Jego zdaniem, ważne jest sobie ciągle uświadamiać, że w UE nie mamy stałych nieprzyjaciół, mamy stałe interesy, a Polska jest w fazie definiowania swoich interesów, choć jest już mocniejsza w kilku politykach, jak np. polityka klimatyczna, polityka wschodnia. W tych dziedzinach Niemcy liczą się z Polską.

Ryszarda Formuszewicz (Polski Instytut Spraw Międzynarodowych) zwróciła uwagę na fakt, że UE stoi przez wielkim projektem; musi wdrożyć Traktat, a on w dużej mierze może zdefiniować agendę polsko-niemiecką.

Dominik Jankowski odniósł się do symboliki w polityce bilateralnej, podkreślając, że odgrywa ona bardzo ważną rolę, gdyż uzewnętrznia pewne nastawienie. Twierdzi on, że bez symboli nie da się posunąć integracji europejskiej.

Agnieszka Łada (Instytut Spraw Publicznych) przekonywała, że gest i symbole są ważne, ale one nie wystarczają, ponieważ społeczeństwa potrzebują konkretnego działania. I tak ostatni rok rocznic, rok symboli, niekoniecznie nadał realnie nowego wymiaru stosunkom polsko-niemieckim. Podkreśliła ona, że to Polsce powinno bardziej zależeć na współpracy z Niemcami i ponownie odniosła się do relewancji współpracy gospodarczej z Niemcami. Dla Niemców gospodarka jest ważna, więc warto wykorzystać pozytywne dane polskiej gospodarki do poprawienia swojego wizerunku w Niemczech i całej UE.

Na roku rocznic skoncentrował się również **Krzysztof Zalewski** i mówił o trochę zaprzepaszczonych szansach. Stwierdził on, że rok rocznic mógł zainicjować coś więcej, dać początek do czegoś więcej, a on nie stworzył żadnych nowych rytuałów politycznych. Rok 2009 uznać można za jednorazową akcję upamiętniającą. Pozytywny dla Polski był fakt, że rok rocznic rytualnie dowartościował Polskę, ale można odnieść wrażenie, że nie ma pomysłu, co robić dalej.

W tym kontekście pytał **Radek Ciszewski** (Biuro prof. Danuty Huebner), czy my potrzebujemy tych rytuałów i zaznaczył, że ich liczebność rozmyła ich treść i znaczenie.

Agnieszka Łada podkreślała, że ważna jest jakość debaty publicznej i ubolewała, że małe projekty nie są dostrzegane przez media. Uważa ona również, że pokolenie młodych ekspertów powinno w pragmatyczny sposób identyfikować wyzwania w dialogu polsko-niemieckim i europejskim, a nie koncentrować się na sferze symbolicznej, na przemówieniach.

Czarek Gmyz odniósł się do dwóch ważnych dla Polski projektów, które nie mogą być nie wykorzystane w celach wizerunkowych dla Polski, również w Niemczech, czyli prezydencja Polski w UE i Euro 2012. Zaznaczył, że dla polskiej prezydencji ciągle nie ma przesłania i nie ma debaty na ten temat. Podobnie zdaniem Gmyza jest w przypadku Euro 2012. Problem polega na tym, że Polacy nie chcą lub nie umieją wzorować się na Niemcach, którzy dodali do podobnych imprez aspekt aksjologiczny, wypromowali swój kraj, zerwali z wizerunkiem kraju smutnego, a Polska z Ukraińcami nie wie, co z tym zrobić.

Bartek Nowak podniósł ponownie kwestię Traktatu mówiąc, że sam traktat nie definiuje Europy. Europa ma problem z chrześcijaństwem, i ten problem leży w Europie, a nie gdzie indziej na świecie, Europa postchrześcijańska jest faktem, zapisy tego nie uregulują.

W kwestii prezydencji Polski w UE Nowak zwrócił uwagę, że Polska stawia na modele polityk gospodarczych, które są inne od polityk niemieckich. W interesie Polski jest uwspółnotowanie tych polityk, w interesie Niemiec chyba niekoniecznie i to może być problem podczas naszej prezydencji. Poza tym zdaniem Nowaka widoczne są trendy reenacjonalizacji np. w polityce Niemiec. W tej kwestii Polska odgrywała tutaj częściej pozytywną rolę niż Niemcy.

Justyna Gotkowska wskazała na fakt, że Polska i Niemcy mają wspólne interesy na wschodzie Europy, przede wszystkim to, żeby kraje te były blisko UE, ale motywacja działania jest rozbieżna. Polska widzi Ukrainę w UE, bo boi się Rosji, ale na Ukrainie to nie polskie działania są widoczne, ale

raczej niemieckie. Niemcy wykorzystują swoje doświadczenia nabyte w trakcie procesu rozszerzenia UE do działań w krajach Partnerstwa Wschodniego.

Agnieszka Łada podkreśliła, że obecność prężnych instytucji na Ukrainie jest czymś, czego Polska może nauczyć się od Niemiec, w innym przypadku wizerunek Polski jako adwokata nie będzie miał żadnej legitymacji.

Waldemar Czachur zapytał, Czego Niemcy mogą uczyć się od Polski? Podane zostały następujące odpowiedzi:

- Polska percepcja bycia krajem w środku Europy, w Niemczech brakuje wiedzy i wrażliwości tego, że różne interesy i percepcje to wynik naszej geopolityki
- percepcja rzeczywistości 30-latka polskiego i niemieckiego jest inna: Polak jest przekonany, że będzie mu się żyło lepiej niż jego rodzicom, podczas gdy Niemiec jest przekonany, że gorzej niż jego rodzicom.

Spotkanie zostało zorganizowane przez **Centrum Stosunków Międzynarodowych** we współpracy z **Fundacją Konrada Adenauera w Warszawie**.

Opracował: dr Waldemar Czachur